

Druhu Zbyszku!

Żegnam Cię w imieniu wszystkich instruktorów, harcerzy i zuchów ze szczepu „WICHURA”. Byłeś naszym drużynowym, wychowawcą i przyjacielem. Dzisiaj odchodzisz, ale jak twierdzi ksiądz Jan Twardowski *„człowiek nie ginie po śmierci, nie podlega unicestwieniu, nie zostaje przez nic wchłonięty, ale nadal żyje”*.

Ty Zbyszku będziesz żył w naszej pamięci, w naszych wspomnieniach. W moich pojawiaasz się w 1967 roku jako przyboczny w 59 Męskiej Drużynie Harcerskiej im Stanisława Skarżyńskiego do której wstąpiłem. Drużyna miała specjalność modelarską. Modelarstwo pozostało chyba do końca Twoją największą pasją. Później jeździłeś z nami na nasze szczepowe obozy, pomagałeś nam je budować – ach jak pięknie je budowałeś. Tworzyłeś harcerską atmosferę i obozową tradycję. Razem przeżywaliśmy nasze wloty i upadki. Razem śpiewaliśmy przy ognisku, wrzuszaliśmy się urokiem nocy pod gwiazdami. Czuliśmy się z Tobą bezpiecznie, nawet kiedy w środku nocy szliśmy w patrolach, aby odnaleźć w leśnej głuszy ognisko, przy którym składaliśmy przyrzeczenie harcerskie.

Wszystko co składało się na naszą pracę w szczepie, miało niewątpliwie wpływ na naszą osobowość. W jakimś stopniu wpłynąłeś na to, kim jesteśmy.

Ale i później, po rozwiązaniu szczepu utrzymywaliśmy związane przyjaźnie.

Pamiętasz nasze spotkania już z rodzinami w Uściu i Trzebiechowie i nasze już całkiem dorosłe coroczne sierpniowe spotkania w Lubiniu.

My też je pamiętamy.

Jeszcze 3 dni przed śmiercią w rozmowie telefonicznej ze Sławkiem Nowakiem deklarowałeś swój przyjazd na tegoroczne spotkanie. Będziemy Cię wypatrywać w płomieniach naszego tradycyjnego ogniska nad brzegiem lubińskiego jeziora.

Czuwaj! Druhu Zbyszku, będziesz nadal żył w naszej WICHUROWEJ pamięci.